

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 4  
(1831)  
2016

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • KWIECIEŃ • CENA 2 ZŁ



„Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą”. Ona zmieszła się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniez i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus.” (Łk 1,26-31)

# Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

Dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem Kościół obchodzi uroczystość Zwiastowania Pańskiego, przypominając doniosłą chwilę, kiedy Matka Boża, posłuszna wezwaniu Nieba, godzi się zostać Matką Jezusa Chrystusa.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, dawniej nazywana świętem Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, to pierwszy znak nadchodzącego zbawienia – szczególnej bliskości Boga, to fundament dalszej historii przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Wydarzenie to wyraża niezwykłą radość płynącą z faktu zejścia Boga na ziemię i przyjęcia Go całym sercem, bez wahania przez Maryję. Uroczystość w swoich początkach miała wysoką rangę, gdyż była uważana za święto Pańskie. Akcentowano nie tyle moment Zwiastowania, co wcielenia się Chrystusa Pana, czyli pierwszy akt Jego przyjścia na ziemię i rozpoczęcia dzieła naszego zbawienia. Wcielenie stało się zwornikiem całej historii i wszelkiego stworzenia. To moment rodzenia się nowego życia.

Z czasem lud nadał temu świętu charakter Maryjny: Maryja jako „błogosławiona między niewiastami”, wybrana w planach Boga na Matkę Zbawiciela rodzaju ludzkiego. *Liber Pontificalis* papieża św. Sergiusza I (687–701) polecał, aby w święto Zwiastowania, podobnie jak w święto Ofiarowania Pana Jezusa, Narodzenia i Zaśnięcia Maryi wychodziła w Rzymie procesja z litanią z kościoła św. Hadriana do bazyliki Matki Bożej Większej. O święcie Zwiastowania wspominały synody w Toledo (656) i w Trul-

lo (692). We Francji na ten dzień była przeznaczona osobna, bardzo piękna procesja.

Nie mamy pewności, dlaczego na obchód tajemnicy Zwiastowania wybrano właśnie dzień 25 marca. Najczęściej podaje się wyjaśnienie wiążące tę datę z dniem, w którym celebруемy Narodzenie Pańskie – 25 grudnia, a zatem z datami, które dzieli dokładnie 9 miesięcy. Współ-



„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).  
Obraz namalował Carl Bloch (1834 – 1890)

## Hymn o Miłości



Zwiastowanie, Julius Schnorr von Carolsfeld, 1820, Galeria Narodowa w Berlinie

cześni badacze genezy święta Zwiastowania wykluczają jednak ten element. Chrześcijanie pierwszych wieków przywiązywali wielką wagę do ostatnich dni marca i początku kwietnia. Związane to było z datą 14 Nissan w Starym Testamencie – ze świętem Paschy. Prawdopodobnie dlatego właśnie w ostatnich dniach marca wspomniano moment Zwiastowania – początku Życia, które przez mękę, śmierć i z martwych powstanie, odnowiło wszechświat. Fakt, że Uroczystość ta przypada często w trakcie trwania Wielkiego Postu uzmysławia nam, że tajemnica Wcielenia jest nierozdzielnie związana z tajemnicą śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

\* \* \*

Zwiastowanie to jeden z ulubionych tematów malarstwa religijnego. Najdawniejszy wizerunek tego typu, z II wieku, zachował się w ka-

takumbach św. Pryscylli. Maryja siedzi na krześle, przed nią zaś anioł w postaci młodzieńca, bez skrzydeł, za to w tunice i w paliuszu, który gestem ręki wyraża rozmowę. Podobne malowidło spotykamy w III wieku w katakumbach św. Piotra i Marcelina. Od wieku IV widzimy archanioła Gabriela ze skrzydłami. Ma on w ręku laskę podróżną albo lilię. Na łuku tęczy w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie wśród dziewięciu obrazów-mozaik barwnych jest również scena Zwiastowania (IV wiek).

Dziś przedstawienie Zwiastowania Pańskiego znajdziemy w niemal każdym ważniejszym europejskim muzeum. Scenę Zwiastowania uwiecznili w swoich dziełach najwięksi mistrzowie pędzla jak Giotto, Fra Angelico, Leonardo da Vinci, El Greco, Botticelli, Tycjan, Caravaggio, Veronese, Rubens i wielu innych.

*Choćbym mówił językami ludzi  
i aniołów, a miłości bym nie miał,  
byłbym jedynie spiżem  
dźwięczącym lub cymbałem  
brzmiącym.*

*I chociażbym miał dar prorocstwa  
i znał wszystkie tajemnice  
i umiejętność wszelką, i choćbym  
miał wszystką wiarę,  
tak iżbym góry przenosił, a miłości  
bym nie miał:*

*Niczym jestem. I choćbym rozdał  
całą majątność moją (ubogim),  
i choćbym ciało moje płomieniom  
wydał,*

*a miłości bym nie miał, na nic mi  
się nie przyda.*

*Miłość cierpliwa jest, dobra jest;  
miłość nie zna zawiści,  
nie przechwala się, pychą się nie  
unosí,*

*dobrych nie narusza obyczajów, nie  
szuka własnej korzyści,  
gniewem się nie unosí, uraz nie  
pamięta.*

*Nie raduje się z nieprawości, lecz  
cieszy się z triumfu prawdy.*

*Wszystko znosi w milczeniu,  
wszystkiemu wierzy,*

*zawsze jest ufna, wszystko  
przetrawia.*

*Miłość nigdy się nie kończy;  
prorocstwa? – moc swą utracą;  
języki? – ustana; wiedza?  
– przeminie.*

*Bo niedoskonała jest wiedza nasza  
i niedoskonale nasze prorokowanie.*

*A gdy nadejdzie, co doskonałe  
– co niedoskonałe, zaniknie.*

*Gdy byłem dziecieniem, mówiłem  
jak dziecko, myślałem jak dziecko.*

*Gdy mężem się stałem, wyzbyłem  
się tego, co było dzieciece.*

*Teraz widzimy przez zwierciadło,  
w zagadce widzimy;*

*lecz kiedyś – twarzą w twarz.*

*Teraz niedoskonale poznaję: lecz  
potem poznam tak, jak sam jestem  
poznany. Teraz trwają: wiara,  
nadzieja, miłość;*

*tych troje. A z tych największa jest  
miłość.*

*(1Kor XIII, 1-13)*

Tłumaczenie z r. 1978

# Noworoczne spotkanie w Polskiej Radzie Ekumenicznej



Na zdjęciu (czwarty od lewej) J. E. ks. bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański, Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP. Fot. Michał Karski (zdjęcie zamieszczone na stronie internetowej Polskiej Rady Ekumenicznej)

Na zaproszenie prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej abp. Jeremiasza, 12 stycznia 2016 r. o godz. 18<sup>00</sup> w siedzibie Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego przy ul. Miodowej w Warszawie, odbyło się noworoczne spotkanie przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE. **Kościół Polskokatolicki reprezentował J. E. ks. bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański wraz z duchownymi.**

Przybyli także zaproszeni przedstawiciele Kościoła Rzymskokatolickiego i innych wyznań religijnych, urzędów państwowych, Parlamentu i niektórych uczelni wyższych.

Przybyłych przywitał Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, który złożył sprawozdanie z działalności PRE w ubiegłym roku i nakreślił działania w Nowym Roku 2016.

Prezydent Rzeczypospolitej przekazał życzenia i wyraził uznanie misji dla Kościołów zrzeszonych w PRE, które odczytał Sekretarz Stanu z Kancelarii Prezydenta.

W imieniu Kościoła Rzymskokatolickiego życzenia Bożych łask i błogosławieństwa na Nowy Rok przekazał Nuncjusz Apostolski abp Celestino Migliore.

Spotkanie odbyło się w serdecznej atmosferze, przy śpiewie kolęd i składanych wzajemnie życzeń.

## Wystawy

### Wizje Geniusza. Bosch

Mija właśnie 500 lat od śmierci jednego z najśłynniejszych malarzy w historii sztuki świata, tworzącego u schyłku XV i na początku XVI wieku. W mieście jego narodzin, życia i śmierci – Hertogenbosch w Brabancji (Holandia), od którego pochodzi używana dziś forma nazwiska Hieronima van Aken – organizowany jest obecnie, od 13 lutego br. prawdziwy karnawał jego twórczości.

Przede wszystkim pierwszy raz w takiej skali został zgromadzony jego dorobek. Na wystawie „Hieronimus Bosch: Visions of Genius” pokazanych zostanie 20 z 25 zachowanych jego malowideł, a także 19 rysunków jego autorstwa.

Wystawę otworzył król Wilhelm Aleksander. Otwarcie dzieł H. Boscha odbywało się z wielką pompą. Miastem, w którym się urodził, przeszła parada złożona z kilkuset osób – wielu z nich było przebranych za postacie z dzieł tego wybitnego artysty. Nawet brama, z której król wyjął złote pudełko (co oznaczało oficjalne otwarcie wystawy) była inspirowana twórczością Boscha. Prace nad wystawą, co trzeba podkreślić, trwały ok. 15 lat.

Obrazy Boscha słyną ze złożonej symboliki. Malarz poruszał w swojej twórczości m.in. tematy religijne, dotyczące grzeszności i niedoskonałości człowieka.

„Niesienie krzyża” (1490 – 1510) Hieronima Boscha. Wystawa gromadząca dzieła malarza, trwa od 13 lutego do 8 maja 2016 r. w Hertogenbosch



# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

## Podstawowe założenia ustrojowe i doktrynalne Kościoła w świetle jego prawa wewnętrznego.

Poniżej kontynuujemy temat z poprzedniego numeru „Rodziny”, dotyczący głównych i podstawowych zasad wiary Kościoła w świetle Ustawy zasadniczej, czyli Konstytucji PNKK w Polsce (z 27 czerwca 1928 r.), uchwalonej na VI Synodzie Ogólnopolskim (15 maja 1975).

(...) Znajdujemy tam Wyznanie Wiary Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (1913). W § 8 Konstytucji PNKK czytamy, że „żaden Kościół sam przez się człowieka nie zbawia, lecz go ma uczyć mądrości Bożej, uświęcić go i pomagać mu w spełnianiu jego religijnych obowiązków i posłannictwa społecznego na ziemi”. PNKK, jako polska część „powszechnego chrześcijaństwa wszystkich narodów i wyznań, jest z nimi w braterskiej łączności religijnej, nie uznaje jednak ani obconarodowej władzy papieskiej, ani dogmatu o jego nieomyślności”. Odrzuca on naukę o odpustach, wierząc, że „tylko Chrystus jest Głową Kościoła i On sam może rozporządzać zasługami swoimi i swoich świętych”. Podkreśla ciągłość sukcesji apostolskiej. Kościół uznaje siedem sakramentów św., z tym, że „Bierzmowanie jest uzupełnieniem Chrztu św., a głoszenie i słuchanie Słowa Bożego jest również wielkim sakramentem, źródłem wiary i łaski Bożej, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa dla uświęcenia i zbawienia człowieka”. Ofiarę Mszy św. – „jako pamiątkę jedyną, najwyższą i najdoskonalszą ofiary Chrystusowej, w Ostatniej Wieczerzy nam przekazanej” – oraz inne sakramenty św. i obrzędy kościelne, Kościół sprawuje w języku polskim. Nie uznaje on „przymusowego bezżeństwa swych kapłanów i biskupów”, wszystkie zaś posługi religijne dla swych wiernych spełnia bezpłatnie, przyjmując tylko dobrowolne ofiary (za chrzty, śluby, pogrzeby itp.). Sakrament pokuty obrzędowo może się odbywać indywidualnie w konfesjonale, lub też pu-



Duchowni i świeccy uczestnicy VI Ogólnopolskiego Synodu Kościoła Polskokatolickiego (1975 r.) przed katedrą św. Marii Magdaleny we Wrocławiu

blicznie przed ołtarzem (spowiedź powszechna).

W wydaniu zamojskim owej Ustawy zasadniczej PNKK (1929) niemalże dosłownie powtórzono przedstawione powyżej zasady, z tym tylko, że poprzestano na ogólnym stwierdzeniu, iż Kościół uznaje siedem sakramentów św., pomijając wszelkie dalsze wyjaśnienia odnoszące się do sakramentów: Bierzmowania, Chrztu św. oraz głoszenia i słuchania Słowa Bożego. Zauważa się tu wyraźny wpływ ówczesnego zwierzchnika Kościoła w Polsce, ks. W. M. Faraona, który już wtedy nie przyjmował nowego sakramentu: głoszenia i słuchania Słowa Bożego. Podobne stanowisko zajął później III Synod Ogólnopolski (8-11 grudnia 1952).

Autorzy projektu statutu PNKK (przedstawionego we wrześniu 1945 r. Departamentowi Wyznaniowemu MAP), który – jak powiedziano – formalnie obowiązywał do 1951 r. jako tymczasowa podstawa działalności Kościoła w Polsce Ludowej, ograniczyli się już tylko do ogólnej wzmianki na temat zasad wiary i sprecyzowania celu Kościoła. Odpowiadało to zresztą wymogom formalno-prawnym stawianym statutom. Art. 2 projektu statutu stwierdzał, że PNKK „jest organiczną częścią powszechnego Kościoła Jezusa Chrystusa”. Stoi na gruncie nauki objawionej, zawartej w księgach kanonicznych Starego i Nowego Testamentu oraz

uchwałach pierwszych czterech Soborów Kościoła katolickiego i orzeczeniach Ojców Kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wyrazem tej jedności PNKK z całym powszechnym Kościołem katolickim jest Skład apostolski, Wyznanie wiary nicejsko-konstantynopolańskie, jedność liturgii z Kościołem powszechnym i zachowanie sukcesji apostolskiej. Zgodnie z art. 3 tegoż projektu statutu, celem PNKK jest zbawienie i uświęcenie człowieka i Narodu polskiego oraz jego społeczno-religijne odrodzenie. Cel ów ma być osiągnięty „przy pomocy środków nadprzyrodzonych, które założył Kościół, Jezus Chrystus, ustanowił, jak też przez śmiałe głoszenie zasad chrześcijańskich, mających stać się „normą życia wyznawców nauki Chrystusa, a także przez szerzenie wśród Narodu polskiego poczucia jedności, braterstwa i sprawiedliwości społecznej, a tym samym realizowania w nim Królestwa Bożego na ziemi”.

**Kościół ma uczyć swych wiernych „wysokiej godności człowieka-chrześcijanina, honoru Polaka i obowiązku wobec bliźnich, Narodu i Państwa”. Wreszcie w art. 6 projektu stwierdzono, że PNKK w Polsce „zachowuje jedność dogmatyczną” z Kościołami Starokatolickimi połączonymi Unią Utrechcką.**

cdn.

# Moc niewielkiej książeczki

Ze stron tego poradnika siłę moralną czerpali Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Prus, Żeromski, Reymont, Staff, Tuwim. Zabierali go Polacy do obozów koncentracyjnych i łagrow, czytali w lasach ścigani przez UB. Siłą tego dzieła wynika z oparcia moralnego na najpiękniejszym w historii świata wzorze do naśladowania – Jezusie Chrystusie.

„De imitatione Christi” – brzmi łaciński tytuł tej niewielkiej książeczki napisanej w XV w. jako podręcznik do pracy duchowej zakonników. Tytuł mówi o „imitowaniu” Chrystusa, o takim życiu, które ma być jak najbliższe tego, czego nauczał Zbawiciel. Ta książka, tak popularna na całym świecie – ponoć druga po Biblii, jeśli chodzi o liczbę języków, na które ją przetłumaczono – i w Polsce zyskała olbrzymie grono wielbicieli. Wśród nich było wielu znamienitych rodaków, ludzi, których dokonania wpisały się w nasze ojczyste dzieje czy historię kultury, czytamy we *wSieci* z 12-18.01.15 r.

Pierwsze polskie tłumaczenie wyszło w roku 1545. Było ono anonimowe i ta anonimowość miała w istocie głębokie znaczenie duchowe, które współgrało z zasadniczą wymową treści zawartej w poradniku. W końcu sam autor, holenderski mnich, augustianin Tomasz pragnął pokory, chciał pozostać anonimowy, pisał o zapieraniu się siebie i powierzaniu życia Bogu. Na końcu rękopisu znajdującego się obecnie w zbiorach biblioteki królewskiej w Brukseli zapisał: „Nie pytaj, kto powiedział, ale patrz, co zapisał”.

Nasi przodkowie na tej właśnie książce wzrastali duchowo, z niej uczyli się, jak postępować wedle ewangelicznych prawd miłości, w których „tak ma się za tak, a nie za nie”. Ślady fascynacji „Naśladowaniem Chrystusa” znaleźć można w listach Mickiewicza. Do Konstancji Łubieńskiej pisze on z Paryża: „Czytaj książkę „O naślado-

waniu...” – tam znajdziesz źródło siły”. Jerzy Liebert zaś pisał w liście do Bronisławy Wajngold: „W domu mam tyle książek, że czytam od razu wszystkie, co jest niedobre. Układam więc sobie piśmienniczy plan na pewien czas i trzymam go ściśle, „Naśladowanie Chrystusa” czytam stale, bo sama wiesz najlepiej, że tej książki „przeczytać” w trybie dokonanym nie można nigdy”.

I rzeczywiście, pisany dla zakonników, składający się z czterech części poradnik („Zachęty pomocne do życia duchowego”, „Zachęty do życia wewnętrznego”, „O wewnętrznym ukojeniu”, „Gorąca zachęta do Komunii Świętej”) nadaje się albo do wrywkowej, przypadkowej lektury, albo do codziennego, systematycznego odkrywania kolejnych fragmentów. Każde słowo, każde zdanie jest nasycone niezwykle treścią.

Ta niepozorna rozmiarem książeczka towarzyszyła Polakom przez wieki, stanowiąc wsparcie w najtrudniejszych chwilach. Czytali ją XIX-wieczni patrioci – powstańcy i poeci, zesłańcy i uczniowie w szkołach, księża i profesorowie, żołnierze i prości ludzie, którzy odradzając się do nowego życia, mogli znaleźć w nim uniwersalny sens. W tym nowym życiu trzeba było być nie tylko moralnie czystym, nie tylko żyć w prawy i dobry sposób, lecz także być dobrym Polakiem. Wymiar romantyzmu europejskiego i polskiego różniły się – u nas Ojczyzna jak Chrystus z grobu wstająca stawiała się częścią wyznania wiary Polaków. „Bierz, miły czytelniku, ten skarb, wertuj w nim mądrość zawartą. Jest to największy upominek z nieba dla ciebie, listy z ojczyzny, jak to św. Augustyn nazywa” – pisał w przedmowie do kra-

kowskiego wydania z roku 1841 ks. Ludwik Łętowski.

Co takiego jest siłą tej książki? Jaka jest tajemnica owego pójścia śladami Chrystusa, która tak przyciągała Polaków?



**Trudno odpowiedzieć na te pytania. Może to nadzieja? Może fakt, że płynie z tej książeczki nauka, że dobre życie i szczęście można osiągnąć poprzez rezygnację z samego siebie? Może chodzi o tę piękną prawdę, że śmierci tak naprawdę nie ma, została pokonana przez Zbawiciela? A może to – że warto zachowywać niezłomną postawę nawet wtedy, gdy to się, patrząc „po ludzku”, nie opłaca? A może chodzi o miłość w najczystszej postaci, miłość, w której na pierwszym miejscu jest Bóg, potem jest drugi człowiek, a na końcu dopiero jestem ja sam? Może wreszcie o porządne, moralne życie, o nazywanie rzeczy złych po imieniu, a wskazywanie głośno dobrych?**

# „Bohater północy”\*

4 lutego br. minęła 270. rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki. Z tej okazji w krypcie św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej, gdzie został pochowany, odbyła się uroczysta msza święta, po której nastąpiło złożenie kwiatów na jego sarkofagu oraz na Płycie Przysięgi na Rynku Głównym. Uroczystości były inauguracją cyklu wydarzeń zmierzających do uczczenia 200. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, która przypada w roku 2017.

Uroczystości upamiętniające przywódcę powstania z 1794 r. odbyły się także w miejscu urodzin Tadeusza Kościuszki, na Mereczowszczyźnie w obwodzie brzeskim Białorusi, gdzie od 2004 r. działa muzeum jego imienia. W drewnianym dworku, w którym odtworzono wygląd pomieszczeń z czasów Kościuszki – m.in. gabinetu jego ojca, pokoju matki czy kuchni – przygotowano dla zwiedzających teatralizowane scenki z udziałem m.in. ubranych w stroje z epoki uczniów białoruskiej szkoły z Kossowa Poleskiego.

Tadeusz Kościuszko urodził się 4 lutego 1746 r. Był inżynierem wojskowym, specjalistą w zakresie fortyfikacji i generałem armii polskiej oraz amerykańskiej. Do historii przeszedł przede wszystkim jako przywódca pierwszego powstania niepodległościowego w historii Polski, tzw. insurekcji kościuszkowskiej. T. Kościuszko zaczął opracowywać koncepcję powstania narodowego w 1793 r. w Dreźnie, po ogłoszeniu drugiego rozbioru Polski. Po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do Targowicy, 24 marca 1794 r. w Krakowie pod dowództwem Kościuszki wybuchło powstanie, a on sam objął władzę jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. Powstanie kościuszkowskie trwało do 16 listopada 1794 r. i objęło swym zasięgiem



Tadeusz Kościuszko (1746 – 1817)

prawie wszystkie dzielnice ówczesnego państwa polskiego.

T. Kościuszko to także bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Do Ameryki przybył w 1776 r., miesiąc po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości, która zapoczątkowała wojnę o wyzwolenie kolonii amerykańskich spod panowania brytyjskiego. Zaprojektował forty w West Point, późniejszą Akademię Wojskową, a także odegrał kluczową rolę

w bitwie pod Saratogą – jednej z przełomowych bitew w wojnie. Uznawano go za najbardziej utalentowanego inżyniera w armii rewolucyjnej. W 1783 r. uchwałą Kongresu został awansowany na stopień generała brygady. Otrzymał także obywatelstwo amerykańskie. Jego pomniki można znaleźć w wielu amerykańskich miastach.

Zmarł w 1817 r. w Szwajcarii, gdzie spędził ostatnie lata życia. W 1818 r. trumna z zabalsamowanym ciałem Tadeusza Kościuszki została sprowadzona do kraju i 23 czerwca uroczystie złożona w krypcie św. Leonarda na Wawelu. W 1832 r. trumnę złożono do sarkofagu. Serce Naczelnika spoczywa w urnie na Zamku Królewskim w Warszawie. W latach 1820 – 1823 na jego cześć usypano kopiec Kościuszki w Krakowie, wzorem istniejących w mieście kopców Wandy i Krakusa, w 1861 – kopiec Kościuszki w Olkuzu, a w 1917 kopiec Kościuszki w Połtawie.

\* Tak nazwał Tadeusza Kościuszkę cesarz Napoleon Bonaparte



Tadeusz Kościuszko i kosynierzy. Fragment „Bitwy pod Racławicami” Jana Matejki

# Jezus z Apostołami

## (opowiadanie)

Zdążyli tuż przed zamknięciem bram miejskich wrócić do Jerozolimy. (...) Gdy znaleźli się w domu Bar Nabuaha, lewity, gospodarz już u progu przywitał ich radosną wiadomością:

– Jezua ben Josef żyje!

– Wiemy o tym! – zawołali i wpadli na dziedziniec. Wbiegli na dach po wyszczerbionych schodach, przez chwilę głęboko oddychali, aby zadyuszonym płucem przysporzyć trochę powietrza, i zapukali do drzwi. Zazgrzytał skobel. Weszli do izby oświetlonej dwiema lampkami oliwnymi. Apostołowie siedzieli na ziemi.

– Widzieliśmy żywego Jezua ben Josefa! – krzyknął Halfi.

– Myśmy z Nim razem szli! Mówili! Siedzieli przy jednym stole! – krzyknął Baruch.

– Widzieliśmy, jak łamał chleb! – Halfi rozkrzyżował ręce. – Słuchajcie, bracia! Jezua ben Josef jest Mesjaszem! Zapowiedzianym przez święte Zwoje! Mesjaszem umęczonym przez ludzi!

– Niech będą błogosławione wasze oczy i uszy! – zawołał Kefas. – Niech będzie błogosławiony Bóg Abrahama, Jischaka i Jaakowa, Pan Izraela! Ja także widziałem żywego Rabbiego, a świadectwo moje złożyłem przed obliczem dziesięciu Apostołów!

Powstało wielkie zamieszanie. Wszyscy naraz mówili, krzyczeli, pytali. Kefas opowiadał Halfiemu o swoim spotkaniu z Rabbim na dziedzińcu (...), Baruch opowiadał Apostołom o spotkaniu z Rabbim na drodze do Emaus i o świętej przygodzie w domu Halfiego, a ponieważ Apostołowie wyrażali swój zachwyt dla dzieła Pańskiego za pomocą burzy okrzyków, zapytań i uwag, zdawało się, że wieczerzik lada chwila pęknie od nagromadzonych w nim ludzkich wzruszeń i gwałtowności. Mimo powszechnej radości nie wszyscy byli jednego zdania o charakterze objawień. Apostołowie twierdzili, że Jezua ben Josef zmartwychwstał duchem, więc to, co widzieli Kefas, dwaj uczniowie, Mariamne z Magdali i inne niewiasty – okazało się, że w tym samym czasie Rabbi ukazał się również innym pobożnym niewiastom – było duchem Jezua, natomiast Jego ciało wziął Elohim cudownym sposobem do nieba (...).

Inni krzyczeli:

– Wierzymy, że to był żywy Rabbi, ale nie wierzymy, że był w żywym ciele!

– Duch jest duchem, a ciało jest ciałem!

– Rabbi zmartwychwstał, ciało zabrał Elohim, a duch wam się objawił!



„Niewierny Tomasz” – obraz M. Caravaggia (1571 – 1610)

Wybuchł zażarty spór. Kefas i dwaj uczniowie nie stety nie obronili swojego stanowiska, bo nie umieli jasno i przekonująco wytłumaczyć, na czym opierają pewność o cielesnym zmartwychwstaniu Jezusa. Theom Bliźniak, który zawsze wypowiadał sądy niezwykle ostrożnie i na każde zjawisko patrzył z niedowierzaniem, dopóki nie zbadał go od środka, od zewnątrz i ze wszystkich stron, i nie przemyślał wyczerpująco każdego szczegółu razem i z osobna – nie wiedział, że wiara jest trudniejsza od myślenia – zwracając się do Kefasa, Halfiego i Barucha, spytał:

– Czyście dotknęli ciała Rabbiego?

A na to Kefas:

– Przecież słyszałeś, Theomie, że nie pozwolił się dotknąć Mariamne z Magdali, więc jak miałem dotykać Jego ręki, Jego nóg, Jego szat? Bałem się... Ale oddech Jego ust czułem na moich policzkach...

(...) A na to Theom Bliźniak:

– Powiedz mi Symeonie ben Jona, jak ciało może zmartwychwstać?

Kefas zamyślił się i rzekł:

– Może.

Theom nie ustępował:

– Ale jak?

Kefas uśmiechnął się i odpowiedział:

– Elohim wszystko może.

Theom pogładził brodę:

– Tak. O tym nigdy nie wątpiłem.

I wyszedł z izby na dziedziniec, aby uspokoić niepokój serca.

Zamknęli za nim drzwi i zasuwę i siedzieli na ziemi stropieni i milczący, i biedzili się nad tym trudnym



zagadnieniem, czy Jezus zmartwychwstał ciałem czy poza ciałem. – Właściwie o co się sprzeczą? Jeżeli w ciele – to dobrze. Jeżeli poza ciałem – też dobrze. Najważniejsze jest to, że zmartwychwstał. Po krótkiej rozprawie doszli do wniosku, że jednak zmartwychwstanie ciałem i poza ciałem nie jest jednym i tym samym. Bo jeżeli...

Ujrzeni Jezusa stojącego na środku izby.

– Pokój wam – rzekł i usiadł na ziemi, na rogozy.

Patrzyli na Niego szklanymi oczami. Bali się poruszyć. Bali się krzyczeć. Bali się mówić. Bali się odychać. Każdy z nich, gdyby mógł, chętnie by przestał być sobą, byleby nie wpaść Mu w oczy i nie stać się przedmiotem Jego szczególnej uwagi. Woleli być teraz zgromadzeniem ludzi bez twarzy, zwartą całością, z której nie sposób wyłowić poszczególnego człowieka, wielością, w której mogliby się ukryć przed grożącym niebezpieczeństwem. (...)

Jezus, widząc ich przerażenie, rzekł:

– Nie bójcie się. Dlaczego się lękacie? Dlaczego wątpliwości powstają w waszych sercach? Oglądajcie moje ręce i stopy. To Ja jestem.

Ich oczy spojrzały na przebite nadgarstki Jezusa. Ich oczy spojrzały na przebite stopy Jezusa. Ich oczy spoczęły na obliczu Jezusa. Na Jego całodziąnej tunice – czy to ta sama, którą miał na sobie w dniu ukrzyżowania? – na Jego sandałach o wytartych podeszwach – czy to te same, które miał na nogach w dniu ukrzyżowania? – i znów błędziły po Jego nadgarstkach i stopach. Byli coraz bardziej przekonani o cielesnej prawdzie tego, co widzą, ale nie na tyle, by mogli uwierzyć w nią bez zastrzeżeń, ufnie, w pełni. A może jednak widzą ducha Rabbiego, a nie Jego samego w Jego żywym ciele?

Wtedy Jezus powiedział:

– Dotknijcie mnie i przekonajcie się. Duch nie ma ciała i kości, a moje ciało, jak widzicie, jest z żywego ciała, a moje kości są z żywych kości.

I wyciągnął do nich ręce.

Nikt z nich nie śmiał ich dotknąć, albowiem mieli w pamięci opowieść Mariamne z Magdali – przecież wyraźnie ją ostrzegł: „Nie dotykaj mnie, Mariamne” – i domyślili się, że to bolesno-drwiące wezwanie, skierowane teraz do nich, ludzi opornych i nieufnych, jest wystawieniem ich na próbę pokusy, i niechaj Pan zlituje się nad tymi, którzy w swojej głupocie dopatrzą się w tym doświadczającym przyzwoleniu zachęty do sprawdzania Jego cielesnej obecności. (...)

Jezus widząc, jak w ich wnętrzach raz po raz podnoszą się twoga i niedowierzanie, spytał ich:

– Czy macie coś do jedzenia?

Położyli przed Nim pieczoną rybę i plaster miodu, a On podniósł rybę, przełamał ją i jadł, i żuł, a resztę wraz z półmiskiem odsunął od siebie, potem odgryzł kawałek plastra pszczelego, a pozostałą część położył na drugiej misie, a Apostołowie, śledząc

z nieubłaganą uwagą i bystrością ruchy Jego rąk, warg i żuchw, wyraźnie widzieli, że jadł, że Mu smakowała ryba i smakowała lepka, słodka patoka. Nasyciwszy się, podsunął im miski zapraszającym ruchem dłoni i rzekł:

– Posilcie się...

Spojrzeni po sobie. Mają jeść rybę i miód poświęcone dotknięciem Jego dłoni i zębów? Mają spożywać strawę znaczoną pieczęciami wieczności? Śladami tchnienia Pańskiego? Wyciągnięta ręka Jezusa zastygła w zapraszającym geście, a im dłużej ociągali się i im większe było ich wahanie, tym wyraźniejsza stawała się wymowa tego gestu, coraz mniej gościnnego i zapraszającego, a coraz bardziej rozkazującego i tak nieubłaganego w swoim żądaniu, jak nieubłagana była ich bystrość, za pomocą której śledzili ruchy Jezusowych rąk, warg i żuchw.

Wreszcie przemogli lęk i ulegli rozkazowi Jezusa.

Jedli resztki ryby i plaster miodu, które Jezus pozostawił, jedli ze czcią i z ulgą, i zarazem ze wstydem, bo spożywali dowody Jego cielesnej obecności i swojego niedowiarstwa, i dociekliwości, która ich wciąż jeszcze nie opuszczała, bo nawet teraz, gdy podnosili do ust plaster miodu, uważnie przyglądali się odcisniętym w nim śladom zębów Rabbiego. Spożywając te resztki, oczyścili nimi jak ognistym węglem swoje wargi ze słów niedowierzających i zatwardziałych, zwodniczych i bezmyślnych, a wargi ich żarzyły się, płonęły i buchały ogniem, aż wreszcie oczyszczone z wszelkich wątpliwości zaśpiewały pieśń cherubów, pełniących straż na Arce Przymierza: „Święty, Święty Jahwe Zastępów, cała ziemia pełna jest Jego chwały”.

Jezus usłyszawszy tę pieśń, wyciągnął ręce przed siebie i rzekł mocnym głosem:

– Pokój wam. Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Tym, którym odpuszczacie grzechy, grzechy będą odpuszczone, a tym, którym zatrzymacie, są zatrzymane. Weźmijcie Ducha Świętego.

Poczuli na sobie gwałtowny podmuch wichru, jakby tysiące skrzydlatych żywiołów poderwało się do lotu.

Rabbi podniósł się i wyszedł przez zamknięte drzwi.

**(fragm. książki *Jezus z Nazaretu*, Roman Brandstaetter, tom II-IV, s. 474 – 477, Warszawa 1979)**

Elohim – Pan (Bóg – Jahwe)

Jeszua ben Josef – Jezus syn Józefa

Halfi – Alfeusz (po grecku: Klopas, Kleofas)

Jischak – Izaak

Jaakow – Jakub

Mariamne (aram.) – jedna z pochodnych form imienia Miriam. Maria

Theom – Tomasz, św. Tomasz Apostoł

Symeon ben Jona – Szymon syn Jony. Św. Piotr Apostoł

patoka – płynny miód

# Kwiecień – Miesiącem Pamięci Narodowej

**„Pamięć jest spoiwem każdej ludzkiej wspólnoty. Pamięć narodu jest spoiwem narodu. Tak było, jest i tak będzie, dopóki istnieć będzie ten szczególny rodzaj społeczności, mający oparcie w ojczyźnie i zanurzony we własnej kulturze, dzięki której odróżnia się od innych narodów” (św. Jan Paweł II, „Pamięć i tożsamość”).**

Ważnym składnikiem tej pamięci jest przeszłość, dzieje, losy wielu pokoleń składające się na narodową historię, będącą fundamentem naszej tożsamości. Dlatego też jej pielęgnowanie jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale wręcz koniecznością, warunkiem dalszego zbiorowego istnienia. Ponieważ jest ona tak ważna, to w niektórych okolicznościach trzeba jej bronić, walczyć o nią lub też ją prostować czy odkłamywać. Tak bywało zazwyczaj w czasach niewoli, których Historia nie szczędziła Polakom – zaborów, okupacji czy komunistycznego zniewolenia. Tak jest niekiedy i dzisiaj, kiedy musimy stanowczo protestować i reagować na fałszerstwa historyczne w zagranicznych mediach, które często stosują – jako swoistego skrótu myślowego – terminu „polskie obozy koncentracyjne”. Polacy nie zgadzają się na to i nigdy nie zgodzą się na fałszowanie historii drugiej wojny światowej.

W kwietniu w szczególny sposób przywołujemy pamięcią tych, którzy zginęli walcząc za wolność i niepodległość naszego kraju. Szczególnie pamiętamy o tragedii polskich oficerów, jeńców obozów sowieckich zamordowanych w Katyńiu i w innych miejscach na obcej ziemi. To właśnie w kwietniu 1943 r. Niemcy odkryli groby katyńskie, a znalezione przy nich ostatnie notatki i listy pochodziły z początku kwietnia 1940 r. Katyń to miejsce zbrodni dokonanej na niewinnych ludziach. To symbol męczeństwa Polaków. W katyńskim lesie, bez żadnego konkretnego powodu, bez możliwości pożegnania się z bliskimi, bez godnego pochówku zostali zamordowani polscy żołnierze. Zakopano ich w dole, jak najgorszych złoczyńców, tak by nikt o tym nie wiedział, bo prawda miała być ukryta. Ofiary zbrodni to oficerowie Woj-

Rodaków, w tym Para Prezydenta Rodacka.

Kwiecień to również rocznica śmierci polskiego Papieża Jana Pawła II. On to właśnie napisał:



**„Walka dobra ze złem, Dawida z Goliatem...”.**

**Powstanie Warszawskie to temat wciąż aktualny. To nie jest tak, że historia ma swój bieg i odchodzi w niepamięć. Narodowa pamięć jest dobrem najwyższym. Wpłata się w historię cieniami poległych i wyrasta z jeszcze żyjących uczestników walki. Historia i dzieje narodu mają być źródłem nauki, aby to, co było złe, naprawić, a to, co było dobre, uszlachetnić.**

ska Polskiego i Policji oraz urzędnicy administracji państwowej, którzy zostali zatrzymani, rozbrojeni, a następnie osadzeni jako jeńcy wojenni. Krzyże katyńskie symbolizują wyrok śmierci wydany na Polaków. Każdy krzyż dźwiga na sobie tysiące zamęczonych Polaków.

W tym ważnym dla nas miesiącu pamiętamy również o katastrofie smoleńskiej, w której zginęło wielu naszych wybitnych

„Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego sąsiedzi wielokrotnie skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie biorąc za podstawę przetrwania jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi, jak tylko własną kulturę, która okazała się w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg”.

# Prima Aprilis

„Prima Aprilis albo najpierwszy dzień kwietnia

Do rozmaitych żartów moda staroletnia

Nie jeden się nabiega, nacieszy, nasmęci,

Po próżnicy, przeto go zawsze mieć w pamięci.

W ten dzień szlachcic drugiemu pieniędzy trefunkiem

Pożyczył, wziąwszy kartę od niego warunkiem,

Gdzie położywszy kwotę i termin zapłacie,

Zwyczajnie pisze prima Aprilis na dacie.

Minął czas, minął drugi, ów mu nie chce wrócić.

Za czym przyszło do prawa, przyszło im się kłócić.

Prezentuje kredytor sędziemu swe karty,

Dłużnik się prze i powie, że to były żarty:

„By nic inszego, prima sprawi się Aprilis;

Uwierzył głupi żartom”. A sędzia: „Jaki lis!

Nie tylko w kwietniu, ale gdy bez cudzej szkody,

I w maju wolne żarty; a ty panie młody,

Płać za to, żeś swojemu pismu był przeciwny,

Znał się na żartach, potem przy długu daj grzywny”.



(W. Potocki Prima aprilis) Prima Aprilis – Gęś. Karta pocztowa z początku XX w.

Primaaprilisowy zwyczaj pojawił się w Europie najprawdopodobniej w późnym średniowieczu. Jego geneza nie została jednak jednoznacznie wyjaśniona. Jedni uważają, że jest to pozostałość rzymskiego święta Cerialii obchodzonego ku czci bogini Cerery na początku kwietnia. Według mitu, kiedy jej córka Prozerpina zbierała narcyzy na Polach Elizejskich, porwał ją do Hadesu Pluton. Cerera, usłyszawszy krzyki córki, wyruszyła na poszukiwanie głosu lub echa głosu, ale została wyprowadzona w pole.

Wskazuje się także na huczne i wesołe obchody początku dawnego rzymskiego roku 1 kwietnia (przed reformą juliańską). Niektórzy uczeni twierdzą, że prima aprilis jest echem hinduskiego święta, obchodzonego uroczyście wiosną na cześć Kamy – boga miłości. Inni wysuwają tezę, jakoby zwyczaj wzajemnego zwodzenia był dalekim echem średniowiecznych misteriów. Są też tacy, którzy pochodzenie zwyczaju upatrują we wprowadzającej w błąd zmiennej pogodzie kwietniowej, przeplatającej „trochę zimy, trochę lata”, i tacy, którzy twierdzą, że zwyczaj ten pochodzi od żartów przyjętych w święta wielkanocne w niektórych krajach

lub od pogańskiego, celtyckiego święta wiosny.

A kiedy zaczęto dowcipkować na prima aprilis?

Podobno już w XIII wieku, choć zdaniem Francuzów zwyczaj jest młodszy, a wziął się stąd, że w 1564 r. Karol IX przełożył Nowy Rok z 1 kwietnia na 1 stycznia, co nie tylko zmieniło całkowicie kalendarz, ale także zakłóciło obyczaj wręczania prezentów noworocznych. Z przyzwyczajenia dalej wręczano więc sobie 1 kwietnia drobne upominki, ale z czasem, zamiast prawdziwych, zaczęto przysyłać bezwartościowe przedmioty o charakterze żartobliwym; aby mieć jeszcze więcej okazji do śmiechu, zaczęto sobie robić psikusy i kawały.

Obojętne jednak, jakie były jego początki, ten tradycyjny dzień wzajemnego oszukiwania się dla żartu, nabierania, wyprowadzania w pole

jeszcze dziś rozpowszechniony jest w wielu krajach europejskich. Do Polski zwyczaj przeniknął z Zachodu najprawdopodobniej około XVI wieku. Tego dnia oszukiwano się, przysyłając pisemnie różne zmyślane wiadomości, stąd stare przysłowie „Prima aprilis – nie czytaj, nie słuchaj, bo się omylisz”; „Pierwszy kwietnia – bajów pletnia”. Wymyślano podstępny, przysyłano dziwaczne prezenty lub tylko kartkę z napisem „Prima Aprilis”, podsuwano gościom pierogi z trocinami czy kawę z gliny, by później okolicznościowym wierszykiem mile i grzecznie przeprosić za sprawione kłopoty.

Już w XVIII wieku zaczęto wydawać primaaprilisowe jednodniówki, a wraz z rozwojem prasy i czytelnictwa jednym żartem można było już wodzić za nos wiele tysięcy ludzi. I tak jest do dzisiaj.

## Przysłowia ludowe

Na św. Franciszka (2 kwietnia) zielenią się łąny i ze swego zimowiska wracają bociany.

Choć już w kwietniu słońko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.

Jeśli w kwietniu pszczoły nie latają, to jeszcze długie chłody się zapowiadają.

Mokre dni kwietnia zazwyczaj wróżą, że w lecie będzie owoców dużo.

Jaskółka i pszczołka lata, znakiem wiosny to dla świata.

Gdy na św. Wojciecha (23 kwietnia) rano deszcz pada, do połowy lata suszę zapowiada.

# Odbudowa Warszawy

Nowy rok 1946 mieszkańcy Warszawy powitali w kawiarniach, prywatnych domach, świetlicach. Po ulicach kręcili się nieliczni, bo obowiązywała godzina milicyjna. Młodzież bawiła się głównie w bur-sach. „Tańczyli do rana, a nawet do południa w drelichach, narciar-kach, futrzanych kubrakach – w czym kto miał. (...) Kwiatek we włosach, kwiatek w sukni zastępował kreację balową” – pisało *Życie Warszawy*.

W zrujnowanej Warszawie wciąż panowała bieda. Ale otwarto cztery kina, kursował tramwaj, działały elektrownia i gazownia. O ciepło w większości mieszkań trzeba już było zadbać na własną rękę. Pracownicy urzędów państwowych otrzymali deputat węgla, reszta musiała się zadowolić zapewnieniami władz, że wagony z węglem jadą ze Śląska. Ulice w centrum były oczyszczone, jednak całe fragmenty miasta na zachód od ul. Żelaznej nadal przypominały martwe rumowisko. Pozbawieni dobytku mieszkańcy nie mieli pieniędzy. Ludzie ubierali się biednie. Kobiety dokonywały cudów, by wyglądać modnie wciąż w tej samej sukience. Codziennym strojem mężczyzn jeszcze przez kilka lat były mundury wojskowe. Ale nie brakowało enklaw luksusu. Należały do nich podziemia w zrujnowanym hotelu *Europejskim*, elegancko było też w hotelu *Polonia*, gdzie ulokowały się placówki dyplomatyczne, czytamy w *GW* z 15.01. br.

Miasto było w ruinie. Ludzie zajmowali ledwo odremontowane pokoje, klatki schodowe, sutereny. Dobrze zachowane, luksusowe kamienice przedwojenne, zarekwirowane w czasie okupacji przez Niemców, zajęto na mieszkania dla funkcjonariuszy nowych władz i członków aparatu bezpieczeństwa. W ocalałych kamienicach czynszowych Śródmieścia wielkie mieszkania zamieniły się w kołchozy – każdy pokój zajmowała inna rodzina, a korytarz, kuchnia i łazienka były wspólne. Jednocześnie pejzaż Warszawy zmieniał się niemal każdego dnia. Pogotowie Budowlane Biura Odbudowy Stolicy niemal codziennie zlecało rozbiórki kolejnych murów spalonych kamienic. Znikały całe ulice. Fasady wypalonych domów burzono do wysokości pierwszego piętra. Wkrótce wzdłuż ul. Marszałkowskiej przetrwały tylko pojedyncze kamienice, ulica zamieniła się w rząd parterowych pawilonów pełnych sklepów (zwłasz-



Na ulicach Warszawy

cza prawa strona ulicy – od Al. Jerozolimskich w stronę ul. Świętokrzyskiej). Nie zawsze te rozbiórki były uzasadnione, ale planiści postanowili całkowicie przekształcić miasto. Tak było np. przy ul. Chłodnej, gdzie pod pretekstem uruchomienia linii tramwajowej pod kilof poszły mury ponad 30 kamienic, choć wiele z nich nadawało się do odbudowy. Protesty ich właścicieli nic nie dały.

W mieście systematycznie odbudowywano komunikację



5 stycznia 1946 r. ruszyły pierwsze trolejbusy, a 15 stycznia na Mokotowie uruchomiono dwie linie tramwajowe 12 i 13. Jednak pomiędzy lewobrzeżną Warszawą a Pragą nadal nie było stałej komunikacji. W styczniu miasto zapowiedziało zakup kilkunastu ciężarówek, którymi ludzie mieli być wożeni przez tymczasowy drewniany most na wysokości ul. Karowej. Linia ta miała łączyć Dworzec Wschodni z Zachodnim. Trwała też odbudowa Mostu Poniatowskiego oraz zabytkowej siedziby Głównego Urzędu Miar przy ul. Elektoralnej 2, zabezpieczono mury kilku zabytkowych kościołów, wyremontowano spalony gmach Spółek Rolniczych przy Wareckiej i szpital *Przemienienia Pańskiego* na Pradze.

Tamta Warszawa miała swoje kręgi



Tramwaj z doczepionym tzw. wozem letnim przerobionym z towarowego



Przemarsz uczestników Krajowego Zlotu Młodzieży ZWM przez Plac Teatralny

piekielne – nie tylko tzw. Dziki Zachód za ul. Żelazną, ale głównie ubogie przedmieścia: Pelcowiznę, Targówek, Czerniaków. „Już nie setki, ale tysiące ludzi zamieszkuje, gnieźdząc się po zakamarkach, budach i piwnicach” – pisało *Życie Warszawy* o Czerniakowie w rejonie dzisiejszej siedziby „Wyborczej”. I dalej: „Bagienne wyziewy Siekierok, glinianki wiejące przenikliwą wilgocią, opary poranne i wieczorne mgły – to sprzymierzeńcy gruźlicy, wroga numer 1 ludności tej bodaj najbiedniejszej dzielnicy”. Gruźlica szalała wtedy w całej Warszawie.

Do Warszawy powrócili kawiarnie. Wzdłuż ulicy Targowej, Mar-

sząkowskiej, Alej Jerozolimskich nie brakowało restauracji, cukierni, barów. Jedni odbudowywali interesy zniszczone przez wojnę, inni zakładali nowe. Wróciły przedwojenne nazwiska: Gajewski, Blikle, Briesemeister. Najstynniejsza była jednak *Cafe Fogg* w ocalałej kamienicy przy Marszałkowskiej 119. Otwarto ją 4 marca 1945 r., dotrwała do początku 1946 r. Ludzie płakali, gdy Mieczysław Fogg śpiewał tu *Piosenkę o mojej Warszawie*.

W 1946 r. w Warszawie ludzie nadal mieszkali w ruinach, klepali biedę, ale miasto tętniło już życiem i trwała jego spontaniczna, intensywna odbudowa.

Most pontonowy na Wiśle między Starym Miastem a Pragą

# Jak chłód obalił imperium

Do tej pory za dowód załamania się i powolny upadek cesarstwa bizantyjskiego uważano rozkwit imperium arabskiego. Najnowsze badania wskazują, że przyczyniły się do tego głównie zmiany klimatyczne we wczesnym średniowieczu.

Duże erupcje wulkanów mogą powodować zmiany temperatury na całym globie, które utrzymują się nawet przez wiele dziesięcioleci. Skutki wybuchów mogą być jeszcze większe, gdy wystąpią one w czasie minimum słonecznego. Wtedy globalne ochłodzenie może trwać nawet setki lat. Do tej pory naukowcy mówili o jednym takim okresie w czasach historycznych – małej epoce lodowej, która nawiedziła Europę w XIV w. i opuściła ją dopiero pięć wieków później. W świetle ostatnich badań opublikowanych na łamach „Nature Geoscience” okazuje się, że nie była to pierwsza taka katastrofa w historii naszego kontynentu. Jej poprzedniczka wystąpiła w VI w. i stała się pierwotną przyczyną upadku potęgi cesarstwa. Na podstawie analizy słoju drzew z gór Ałtaju badacze zrekonstruowali klimat w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat. Okazało się, że aż 20 najzimniejszych letnich pór przypadło na VI w., po roku 536. Ochłodzenie mogło być spowodowane serią erupcji wulkanicznych na półkuli północnej, które zdarzyły się w 536, 540 i 547 r., czytamy w *GW* z 18.02. br.

Pyły i gazy pochodzące z tych trzech wybuchów spowiły Ziemię, ograniczając dopływ słonecznego ciepła. Średnia roczna temperatura spadła wówczas do 11,8 st. Celsjusza. Naukowcy postulują, że w l. 536-660 miała miejsce późna antyczna epoka lodowa, i było to największe ochłodzenie klimatu na półkuli północnej w ciągu ostatnich 2 tys. lat.

Te nagle zmiany klimatyczne miały bezpośredni wpływ na załamanie się najpotężniejszego wówczas systemu politycznego, jakim było cesarstwo bizantyjskie. Po-



„Oblężenie Konstantynopola”, obraz Jacopo Palma il Giovane (1544-1628)

wstałe w roku 395 jako cesarstwo wschodniorzymskie, przetrwało upadek swojego zachodniego sąsiada. W poł. VI w. pod władaniem Justyniana przeżywało największy rozkwit – jednak wkrótce potem zaczął się jego powolny upadek, którego przyczyną była zmiana klimatu. Takie ochłodzenie musiało wpłynąć na spowolnienie wegetacji i zmniejszenie się plonów. Nie byłby to aż tak dotkliwy problem, bowiem spadek plonów w europejskiej części cesarstwa sprawił, że więcej zboża sprowadzano z jego terenów południowych, z Egiptu.

Jednak wraz ze zbożem statkami podróżowały szczury, a na szczurach pchły przenoszące dżumę. Sprowadziły pandemię dżumy, która rozprzestrzeniła się w l. 541-542 na cały obszar cesarstwa, dotykając jego stolicę – Konstantynopol.

Dżuma wybuchała na tych terenach aż do 750 r., doprowadzając w ciągu dwustu lat do śmierci milionów ludzi. Wraz z ociepleniem klimatu ogniska dżumy pojawiały się coraz rzadziej (nasiliły się kilkadziesiąt lat później podczas kolejnego ochłodzenia – małej epoki lodowej).

Spisując historię imperiów, koncentrujemy się na politycznych intrygach i bitwach, które doprowadziły do wygranych wojen. Tymczasem wiele wskazuje na to, że niepokoje społeczne i wojny powodowane są przez zmiany klimatu. Zdaniem księcia Karola są dowody, że „jednym z głównych powodów wojny w Syrii, dziwnym trafem, była susza, która trwała przez pięć czy sześć lat, co oznacza, że ogromna liczba ludzi musiała w końcu opuścić tereny wiejskie i coraz więcej tych ludzi przybywało do miast”. Na pytanie, czy istnieje bezpośredni związek między zmianą klimatu a konfliktami, książę Karol odpowiedział, że absolutnie tak.

– Nigdy nie zajmujemy się problemem leżącym u podłoża, jakim niestety jest to, co wyrządzamy naszemu środowisku – dodał, a następnie ostrzegł, że czekają nas o wiele większe problemy, jeśli niezwłocznie nie zajmiemy się kwestią zmian klimatu. (Wypowiedź pochodzi z wywiadu dla telewizji Sky News, który został nagrany przed zamachami w Paryżu z 13 listopada 2015 r.).

# Dieta i rak

**Często słyszymy: Jeśli ktoś ma zachorować na raka, to zachoruje. A jednak tak nie jest, ponieważ mamy wpływ na rozwój nowotworów. W jaki sposób odpowiada za to dieta – tłumaczą specjaliści z Instytutu Żywności i Żywienia w Warszawie. Nowotwory są obecnie drugą po chorobach układu krążenia najważniejszą przyczyną umieralności w Polsce. Media wciąż podają informacje na temat nowego pakietu onkologicznego nie tylko z przyczyn politycznych czy finansowych. Po prostu to jest temat, który dotyczy wszystkich. Każdy przecież może zachorować na raka.**

Proces powstawania nowotworu jest wieloczynnikowy i trwa od kilku do kilkunastu lat. Na to, czy zachorujemy, wpływ mają m.in. geny, medycyna, zanieczyszczenie środowiska, palenie tytoniu, nasza praca, pleć czy wreszcie starzenie się organizmu. Ale także siedzący tryb życia, alkohol, żywność, otyłość. Siedzący tryb życia jest czynnikiem zwiększającym ryzyko rozwoju nowotworu złośliwego o 10-40 proc. Alkohol? 1-5 proc. Zła dieta? Aż 33 proc. Otyłość? 10-50 proc. Jeśli zsumujemy te wszystkie procenty, to okazuje się, że styl życia odpowiada za 70-80 proc. ryzyka rozwoju nowotworu. W zależności od rodzaju raka odpowiedni sposób żywienia i aktywność fizyczna mogą nas w 30-70 proc. uchronić przed chorobą.

Co mogą odpowiednia żywność i ruch? Udowodniono naukowo, że

przykłady niektórych zależności. Dane pochodzą z World Cancer Research Foundation (2014 r.):

- mięso czerwone i przetworzone (solone, pieczone, smażone) zwiększa ryzyko rozwoju raka jelita grubego;
- sól, solona żywność zwiększa ryzyko rozwoju raka żołądka;
- dieta bardzo bogata w wapń zwiększa ryzyko rozwoju raka prostaty;
- żywność zawierająca aflatoksyny (bardzo toksyczne substancje wytwarzane przez pleśnie) zwiększa ryzyko rozwoju raka wątroby;
- alkohol zwiększa ryzyko rozwoju niemal wszystkich rodzajów raka;
- yerba mate (rodzaj herbaty) zwiększa ryzyko rozwoju raka przełyku;
- beta-karoten stosowany w suplementach diety zwiększa ryzyko



Zdrowy styl odżywiania od najmłodszych lat

Wiele uwagi poświęca się tematowi związanym z leczeniem nowotworów, dostępnością i refundowaniem nowoczesnych leków. To jest bardzo ważne. Ale zapomina się o tym, co powinno być na samym początku – o profilaktyce. Jej rola jest nie do przecenienia – mówią specjaliści. Nie zdajemy sobie sprawy, w jak dużej mierze styl życia – to, co jemy, oraz poziom aktywności fizycznej – wpływa na to, czy zachorujemy na nowotwór złośliwy, czy nie. Dla przykładu: w Ameryce Północnej i Południowej oraz w Europie Zachodniej ponad dwa razy więcej osób choruje na raka żołądka niż w Afryce czy Azji. Powód? Dieta.

m.in. naprawią nasze DNA, mogą wpływać na namnażanie się komórek nowotworowych (zahamować je lub przy złej diecie pobudzić), na regulację hormonalną, różnicowanie się komórek nowotworowych, stany zapalne i odporność. Składniki zawarte w dobrej diecie mogą popchnąć komórki nowotworowe na drogę zaprogramowanej śmierci (apoptozę), wpływają na ich cykl komórkowy, odgrywają rolę w metabolizmie karcynogenów (związków rakotwórczych).

Na podstawie licznych badań naukowych uczeni ustalili, co bez wątplenia zwiększa ryzyko rozwoju nowotworów złośliwych. To tylko

rozwoju raka płuc u osób palących tytoń.

Uczeni bardzo intensywnie badają dietę pod kątem rozwoju raka. Widzą związek pomiędzy witaminą D a zmniejszonym ryzykiem rozwoju raka żołądka czy jelita grubego; witaminy C z mniejszym ryzykiem raka pęcherzyka żółciowego, raka jelita grubego, trzustki; selen chroni przed rakiem jelita grubego, podobnie jak foliany (kwas foliowy). Trwają badania nad wpływem kawy, herbaty, ziół i przypraw. To wszystko są składniki odżywcze, które możemy zjeść, by poprawić zdrowie, lub nie zjeść, by choroby uniknąć. (na podst. GW 11.02.2015).

Świat w obrazach

## W kręgu obchodów Wielkiejnocy

Rok 2015. 28 marca – 3 kwietnia w Hiszpanii. Pokutnicy z bractwa Cristo de la Buena Muerte Chrystusa Dobrej Śmierci, przemierzają Zamorę. W Wielki Tydzień w całej Hiszpanii odbywają się procesje pasyjne.

Na zdjęciu: Procesja z krzyżem Zbawiciela podąża wieczorem w „morzu” płonących pochodni wąskimi uliczkami miasta, w otoczeniu wiernych, mieszkańców i turystów. Widok jest do prawdy niezwykle piękny.





